

Arkadiusz Kierys
Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące w Toruniu

Paweł Jasienica — próba portretu intelektualnego

Biografia Pawła Jasienicy, jak i jemu podobnych emigrantów wileńskich z redakcji „Tygodnika Powszechnego”, może stanowić egzemplifikację inteligencji pojałtańskiej, szczególnie tak endemicznego grona, jak Kresowiaczy. Stefan Kisielewski — rodowity warszawiak — zwrócił uwagę na tę specyficzną kolonię litewską w Krakowie, która przyszła z doświadczeniem politycznym nieznanym reszcie Polakom — jako pierwsza bowiem zetknęła się z „oswobodzicielską” rolą Armii Czerwonej i niesioną na jej bagnetach ideologią¹.

Próba sportretowania światopoglądu i dorobku intelektualnego Jasienicy w ramach jednego artykułu nie jest możliwa z oczywistych względów — ogromu obszaru badawczego. Siłą rzeczy autor niniejszego szkicu skoncentrował się więc na wybranych zagadnieniach, które jego zdaniem odgrywały rolę dominującą w życiu zawodowym autora *Polski Piastów*. Pominęto tu więc świadomie drugą jego miłość, jaką była niezaprzeczalnie historiografia, a to ze względu na istnienie już obszernej bibliografii na ten temat i prowadzone badania historyków i literaturoznawców.

Czym więc była pierwsza miłość Jasienicy? Według piszącego te słowa — publicystyka. To działalność nie tylko zawodowa, ale i misyjna, dzięki której i przez którą wypowiadał się najpełniej na nurtujące go problemy współczesności.

¹ Por.: S. Kisielewski, *500 puknięć w czoło* [w:] *idem, Materii pomieszanie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 272-276; J. Żakowski, *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu Tygodnika Powszechnego w latach 1953-56*, Wydawnictwo Wolne Pismo Most, Warszawa 1987, s. 36; A. Domosławski, *Jerzy Turowicz. Rozmowa z Jackiem Woźniakowskim o Jerzym Turowiczu*, „Gazeta Wyborcza”, 27 stycznia 2000.

Człowiek. Kształtowanie światopoglądu

Jasienica, jak każdy człowiek urodzony w określonym czasie i miejscu, był dzieckiem swojej epoki — choć trafniej byłoby powiedzieć: swojego pokolenia urodzonego u schyłku *La belle époque* — zakończonej ostatecznie katastrofą Wielkiej Wojny, ale też powstaniem nowej mapy Europy i zmartwychwstaniem Polski.

Urodzony w 1909 r., pierwsze lata życia spędził w Rosji, jako poddany Romanowów. W domu rodzinnym mówiło się jednak wyłącznie po polsku, do szkół rosyjskich nie uczęszczał, pobierał wraz z rodzeństwem lekcje prywatne, ale kultury i historii narodowej uczył się przede wszystkim na dziełach literackich, głównie powieściach Henryka Sienkiewicza. *Trylogię* przeczytał w wieku dziesięciu lat, pięć lat później zachwyił się *Faraonem* Bolesława Prusa — „w grę wchodziła pewnie, charakterystyczna dla Prusa, bardzo subtelna i bardzo głęboka ironia” — tłumaczył po latach swoją fascynację². Książki nabywano w Kijowie w polskiej księgarni założonej w połowie poprzedniego wieku przez Leona Idzikowskiego. Była to zresztą nie tylko księgarnia, ale przede wszystkim największa oficyna wydawnicza publikująca narodowych autorów: Mickiewicza, Słowackiego, Konopnicką, Orzeszkową, Wyspiańskiego, Zapolską i innych³. Rodzina Beynarów utrzymywała kontakty towarzyskie zarówno z inteligencją polską, jak i rosyjską, także tą pochodzenia szlacheckiego. Byli wśród nich lekarze, nauczyciele, inżynierowie, leśnicy — w pamięci Jasienicy zapamiętani zostali, jako ludzie wykształceni, o wysokich standardach intelektualnych i — co ważne — przejęci ideałami postępu⁴.

Horyzont umysłowy młodego człowieka kształtowały także ówczesne wydarzenia polityczne: wybuch wojny światowej i odrodzenie Polski; w ciągu zaledwie dwudziestu czterech miesięcy odeszło trzech monarchów symbolizujących stary porządek: Franciszek Józef I, zmarł jesienią w 1916 r.; cara Mikołaja II wraz z rodziną zamordowali bolszewicy latem 1918, a Wilhelm II zbiegł z kraju, którego nie był już cesarzem, zaledwie dwa dni przed końcem wojny. Na świecie zachodziły zmiany fundamentalne, ale dopiero wojna domowa w Rosji dotknęła bezpośrednio Polaków zamieszkujących tereny kresowe. W wyniku podpisania separatystycznego pokoju w Brześciu Litewskim między państwami centralnymi a bolszewikami olbrzymie tereny

² P. Jasienica, *Krew pobratymcza*, „*Twórczość*”, styczeń 1956 [w:] *idem*, *Tylko o historii*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 137; P. Jasienica, *Pamiętnik*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 27, 70.

³ T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Kijowie w latach 1905-1918*, Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Olsztyn 1990.

⁴ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 33-34.

zachodniej Rosji przechodziły w ręce niemieckie; rodzina Beynarów mieszkająca do tej pory w Maksatisze, w obwodzie twerskim, znalazła się tym samym w strefie granicznej i to po jej zachodniej stronie. Repatriacyjne pociągi przewiozły ją przez historyczną Orszę na południowy wschód do Taraszczy w obwodzie kijowskim. W okolicy znajdowały się miejsca znane z XVII-wiecznej historii Rzeczypospolitej: Biała Cerkiew, Czaplinek i Perejasław (zakątek powieściowych Rozłógów — siedziby rodu Kurcewiczów)⁵.

W roku detronizacji cara „kobyła historii” nie tylko nie została zajeżdżona, lecz według Jasienicy właśnie wtedy dopiero ruszyła z kopyta. Nikt o tym nie wiedział lepiej niż właśnie mieszkańcy małych miasteczek ukraińskich jak Taraszcza; na przemian wojska białych Antona Denikina, Armia Czerwona lub rodzime oddziały kozackie ustanawiały własne porządki, rozpoczynając typowo — od pogromów miejscowej ludności. Ofiary wybierano według kryterium narodowego lub klasowego, nie szczędzono przy tym metod typowych dla moralności wojennej.

Do Polaków denikinowcy odnosili się z rezerwą, ale nie wrogo — pisał w *Pamiętniku*. Nie wiadomo było jeszcze, jak postąpi Piłsudski, istniała nadzieja — rachuba raczej — na współpracę z nim. W stosunku do innych nierosyjskich narodowości na Ukrainie polityka Armii Ochotniczej była określona wyraźnie: dla Żydów noże i temu podobne narzędzia, dla chłopów, którzy dawno już popalili dwory i pozabierali ziemię folwarczną, nahaje. Wieszania i rozstrzeliwania odbywały się swoim — w Taraszczy niepublicznym na szczęście — porządkiem. I tak aż do jesieni biała Rosja arcyskutecznie sama sobie kopała grób.⁶

Arcyskuteczność wykazywali też i przedstawiciele dyktatury proletariatu; właśnie w Taraszczy mieściła się siedziba „czerezwyczejki”, gdzie po odejściu bolszewików odkryto ciała torturowanych osób. To, co dla mieszkańców było niezdrawą ciekawością, dla dziesięcioletniego chłopca stało się traumatycznym przeżyciem zapamiętanym i kształtującym postawę etyczną na kolejne lata.

Zdjęte o oznaczonej porze wieka trumien odsłoniły ciała ze śladami kwalifikowanych tortur. Nie widziałem tego, lecz musiałem słuchać, bo miasto trzęsło się od opowiadań i wzburzenia. Mówiono o wyklutych oczach, poobcinanych uszach, o twarzy chłopca spalonej czymś żrącym w tych miejscach, gdzie dorosły mężczyzna ma zarost.

Nie widziałem, powtarzam. Oglądałem tylko trumny, nad nimi kobietę o ruchach lunatyczki i straszny blask słońca.⁷

⁵ P. Jasienica, *Krew pobratymcza*, s. 136; *idem*, *Pamiętnik*, s. 45-46.

⁶ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 62.

⁷ *Ibidem*, s. 67-68.

W taki sposób ta „skondensowana historia” — używając słownictwa Jasionicy — sprawiła, że powracający z Rosji Polacy stali się pierwszymi „ambasadorami strachu”, wyprzedzając nieznacznie ofensywę Tuchaczewskiego w roku 1920⁸.

Pobyt w Rosji w tym szczególnym czasie rodzącego się komunizmu pozwolił przyrzeć się z bliska zjawisku, które przyjęcie z czasem mityczną nazwę „żydokomuny”. Jasionica nie przeczył, że ta szczególna grupa narodościowa sprzyjała „czerwonym”; był tego naocznym świadkiem. Wyjaśnia jednakże dlaczego tak się stało:

Revolucja przyrzekła raz na zawsze pogrzebać antysemityzm — pisał w *Pamiętniku* — zaliczyć go do rzędu najgorszych zbrodni. Zakazała używania terminu Żyd, który w języku rosyjskim posiada przydźwięk obelżywy. [...] Poniewierani ludzie wsparli ten prąd polityczny, który obiecywał skasować piętno, zapomnieć o nim... Leżało to w naturze rzeczy.⁹

Ujawnia też drugą stronę medalu rosyjskiej wojny domowej, właśnie pogromy żydowskie dokonywane rękoma carskich generałów nie tylko skutecznie grzebały monarchię Romanowów, ale też na długo przed narodowym socjalizmem systematycznie eksterminowały starozakonnych.

Hitler i Himmler nie powinni być uznawani za pierwszych w stuleciu XX twórców i wykonawców programu „Endlösung”, ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej — przyznawał z goryczą. Rola pionierska przypadła komu innemu, braciom-Słowianom niestety.¹⁰

Doświadczenie życiowe Jasionicy i jego analiza zjawiska, którego był świadkiem, potwierdzają badania historyczne — w latach 1918–1921 przez Ukrainę przetoczyła się fala krwawych pogromów ludności żydowskiej mająca rozmiary ludobójstwa. Według Pawła Śpiewaka, dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego, liczba pomordowanych, ograbionych i osieroconych przekroczyła wszystko, co dotychczas widziano w dziejach prześladowań.

Nigdy w dotychczasowej historii nie byli oni celem tak zmasowanej fali masowych morderstw i zniszczeń — uważa Śpiewak. [...] Nieznany był jeszcze termin „ludobójstwo”, ale każdy, kto obserwował to, co działo się na Ukrainie podczas wojny domowej, nie mógł wątpić, że dokonywało się ludobójstwo.¹¹

⁸ *Ibidem*, s. 20, 82.

⁹ *Ibidem*, s. 57.

¹⁰ *Ibidem*. Zdjęcie ukazujące żydowskie ofiary pogromów w Taraszczy zob. w: P. Jasionica, *Pamiętnik z Rosji*, „Polityka” 2007, nr 44, s. 78-81.

¹¹ P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Wydawnictwo. Czerwone i Czarne, Warszawa 2012, s. 79-81.

Dzieciństwo spędzone w Rosji pozostawiło w sercu Jasienicy nostalgię do narodu, który był jego pierwszym domem, którego, jak uważał, naturę znał i rozumiał, a w związku z tym absolutnie nie podzielał późniejszej polskiej fobii antyrosyjskiej czy — trafniej byłoby powiedzieć — antyradzieckiej. Rosjanie i Polacy podlegali tej samej tyranii — dyktaturze proletariatu — i utożsamianie jej z całym narodem było nie tylko wynikiem niewiedzy na temat tego, co określa się mianem „geopolityki”, ale też wynikiem ignorancji wobec dorobku intelektualnego współbraci Słowian.

Wywoziłem z niej [Rosji] na zachód dorobek w postaci szczerej sympatii dla narodu rosyjskiego — wspominał pod koniec życia. Sentyment — śpieszę podkreślić — zupełnie niezależny od oceny porządków politycznych rozmaitymi czasy rozpościerających się w tym rozległym kraju oraz od ich moralnych konsekwencji, które sprawiają, że w każdym ustroju u zbyt już wielu Rosjan sumienie kończy się tam, gdzie się zaczynają rosyjskie interesy państwowe.¹²

Zachwycali go wielcy pisarze rosyjskojęzyczni, ich wkład w literaturę światową był według niego nie do przecenienia. Gogol stworzył w *Rewizorze* i *Martwych duszach* panoramę społeczeństwa rosyjskiego pierwszej połowy XIX w.; Dostojewski w *Biesach* i *Braciach Karamazow* obnażył ich duszę, a Czechow, autor *Wujaszka Wani* i *Wiśniowego sadu*, opisał ich kondycję pod koniec wieku. Dramat człowieka w sytuacjach granicznych ukazał Szołochow w *Cichym Donie* i *Losie człowieka*, i wreszcie Solżenicyn, którego książki wydane w Paryżu — *Krąg pierwszy* czy *Oddział chorych na raka* — stawiają autora pośród „obrońców i sług cierpiącego człowieka”¹³. Jasienica lubił czerpać z bogactwa literatury rosyjskiej — nadawała się, jak żadna inna, do egzemplifikacji doli jednostki zdeterminowanej określonym czasem i władzą; uwikłanej jednocześnie w zależności społeczne. Także cezury historyczne potrafił Jasienica ilustrować literackimi przykładami — śmierć cara Aleksandra II i wstąpienie na tron jego syna Aleksandra III były dla niego końcem epoki *Martwych dusz* i początkiem atmosfery *Biesów*¹⁴.

*

Studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie były dla 19-letniego Beynara wielkim wyróżnieniem; sam odbierał je także jako osobiste zo-

¹² P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 47.

¹³ Odniesienia Jasienicy do autorów rosyjskojęzycznych rozsiane są zarówno w publikacjach publicystycznych, jak i monografiach, jako przykłady niech posłużą zbiory antologii jego pism: P. Jasienica, *Ślady potyczek*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009; *idem*, *Tylko o historii*.

¹⁴ P. Jasienica, *Dwie drogi*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 38.

bowiązanie. Doświadczenie wojny domowej w Rosji, repatriacja do Polski w momencie załamania się wyprawy kijowskiej i związane z tym przeżycia obudziły w dorastającym człowieku empatię wobec tych ludzi, którzy płacili cenę własnego szczęścia i życia tylko dlatego, że ich język, religia czy wykształcenie nie pasowały do wzoru wytyczonego przez walczące strony. Później przyszło rozczarowanie polityką kresową władz II Rzeczypospolitej:

[...] nie zgrzeszy pewnie przeciwko prawdzie smutna teza, że ludzie XX wieku okazali się niezdolni do podźwignięcia spadku po rzeczywistej historii, tej urwanej w roku 1795 przez ostateczny rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów.¹⁵

Rozczarowanie Jasienicy dotyczyło nieudanych planów federacyjnych Piłsudskiego; ziemia wileńska miast stolicą suwerennej Litwy, stała się Litwą Środkową, nieodłączną częścią odrodzonej Polski, a syn tej ziemi stał się zarazem jej grabarzem¹⁶. Ideałem byłoby według niego stworzenie — przynajmniej na Kresach — struktury administracyjnej ponadnarodowej, gwarantującej pełne równouprawnienie, a na terenach narodowościowo mieszanych nawet pewną formę kondominium; w urzędach i szkołach — wielojęzyczność¹⁷. Takie i tym podobne pomysły, jak na przykład język litewski jako wykładowy na uniwersytecie, mogły być akceptowane tylko przez człowieka, który sam siebie już na początku studiów nazywał liberałem — a wręcz libertynem. O jednym ze swoich komunizujących kolegów wspominał, że był „niepraktykujący”, czyli nie chodził na nabożeństwa kościelne — „dokładnie tak samo jak ja — przyznawał — to znaczy po libertyńsku. Z tą różnicą, że ja nie kpiłem z tych, którzy przystąpili do komunii wielkanocnej”¹⁸.

Czy zatem Jasienica był „krajowcem”, tzn. czy uznawał potrzebę przywrócenia na tej połaci ziemi porządku niegdysiejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego z jego wielonarodowym charakterem — kraju będącego domem dla równoprawnych społeczności Litwinów, Polaków, Żydów, Białorusinów, Tatarów, Karaimów i wszystkich innych, którzy uznaliby ten skrawek ziemi za swój? Warunkiem sukcesu musiałyby być samookreślenie mieszkańców na zasadzie obywatelskiej, a nie etniczno-kulturowej — co ostatecznie okazało się niemożliwe, gdyż najpierw miała miejsce przymusowa polonizacja,

¹⁵ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 88.

¹⁶ Ocena kształtowania się II Rzeczypospolitej dokonana przez Jasienicę zob.: A. Kierys, *Wersalski przyczółek nad Wisłą — most czy bariera? Myśl polityczna Pawła Jasienicy w kontekście rozważań o początkach II Rzeczypospolitej. Zarys problemu*, „Historia i Polityka” 2011, nr 6, s. 89.

¹⁷ P. Jasienica, *Doświadczenia polskie*, „Znak” 1988, nr 11, s. 13.

¹⁸ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 184.

a później, po wybuchu wojny, gorączka lituanizacji¹⁹. Jasienica nie deklarował wprost przynależności do „krajowców”, nie sposób jednak interpretować jego poglądów i zachowań właśnie jako pełnej akceptacji idei krajowej²⁰. „Wszelkie próby odbierania Litwinom Wilna, a Ukraińcom zaś Lwowa stanowiłyby — jego zdaniem — polskie samobójstwo narodowe”²¹.

Pewnego rodzaju nawiązaniem do orientacji „krajowej”, a zarazem jego własną deklaracją światopoglądową są słowa zawarte w *Pamiętniku*:

Mam niezaprzeczalne prawo zajmować się liczeniem grzechów nacjonalizmu polskiego przede wszystkim, a to dlatego właśnie, że Polacy byli w tamtej pości kontynentu dziedzicami najstarszej kultury, pionierami Europy. Jeśli inne narodowości uległy obłudom, to Polska dopuściła się również zdrady, zapałała się własnego dorobku. Na pociechę to jedno powiedzieć mi wolno, że marzenia o Wielkim Księstwie Litewskim, czyli o państwie wielu równouprawnionych narodowości, wegetowały w głowach nielicznej grupy miejscowej inteligencji polskiej. Litewska służyć o tak wstecznym programie nie chciała.²²

Ostateczny kres wszelkim nadziejom na uczynienie z Wileńszczyzny państwa niedotkniętego chorobą nacjonalizmu przyniosła wojna i zmieniająca się okupacja dwóch totalitaryzmów. Wówczas Jasienica odbywał masochistyczne peregrynacje po zabytkach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tej bez stosów inkwizycyjnych i granic etnicznych, ale i tej, która już przeminęła i nie wróci.

Kwestia nacjonalizmu wiązała się z pierwszym akademickim doświadczeniem Leona Lecha Beynara — spotkaniem z korporacjami studenckimi. W okresie zaborów Polacy studiujący na uniwersytetach niemieckojęzycznych, głównie pruskich, takich jak Wrocław, czy Berlin tworzyli zrzeszenia akademickie o wspólnej nazwie Polonia; ich celem była integracja narodowa poprzez nawiązanie do tradycji filomatów i filaretów, ale to w dwudziestoleciu międzywojennym nastąpił prawdziwy wysyp korporacyjny w miastach

¹⁹ R. Miknys, *Wilno i Wileńszczyzna w koncepcjach Michała Römera i krajowców*, [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Rytm, Warszawa — Londyn 1999, s. 57–65; P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, PWN, Warszawa 1985.

²⁰ A. Kierys, *Paweł Jasienica versus Józef Mackiewicz. Czyja droga donikąd?*, „Archiwum Emigracji” 2012, nr 1-2, s. 281–282.

²¹ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 93.

²² *Ibidem*, s. 91.

akademickich. W Wilnie działało ich co najmniej kilkanaście, a kilka najważniejszych nadawało ton zdecydowanie nacjonalistyczny²³.

Korporanci mieli własne barwy, etykietę i co najgorsze — w mniemaniu Jasienicy — kodeks polityczny wiążący się ze źle pojmowaną dumą narodową. Czesław Miłosz, uniwersytecki kolega Jasienicy, w barwnych słowach stworzył obraz młodych ludzi łączących fanatyczny patriotyzm z zamiłowaniem do ceremoniału wziętego wprost z bałtyjskich uniwersytetów; pisał:

[...] ich zrzeszenia były instytucjami towarzyskiego snobizmu, albo prawicowej polityki, przeważał w nich styl koguciej dumy i militarne go honoru. [...] Umysłowo rozwijali się później, emancypacja i przejście na pozycje skrajne odbywały się u nich z dużymi bólami i komplikacjami.²⁴

Jasienica dostrzegł w nich zjawisko o wiele groźniejsze — rodzący się skrajny antysemityzm, który rozkwitł z całą mocą w latach trzydziestych XX w. Znał filistrów z Polonii, Vilnesii i Polesii, tę ostatnią określał jako najbardziej pravicową i żydożerczą w mieście:

W spopularyzowanym dziś pojęciu każdy korporant musiał koniecznie uczestniczyć w burdach antysemickich — wspominał po latach — bijać pałką nie tylko Żydów, lecz i Żydówki także, wyrzucać z wózków niemowlęta.²⁵

Jasienica wstąpił do takiej organizacji studenckiej, która nie miała żadnych przymiotów konfraterni, a jedynym jej symbolem był dwumetrowej długości kij pielgrzymi zwany też laską apostołską. Akademicki Klub Włóczągów Wileńskich — bo o nim mowa — był „antytezą korporacji” i zrzeszał osoby, które za nic miały sztywne ramy ceremoniału i szufladkowego nacjonalizmu — liczyło się wolnomysłicielstwo, stąd też insynuacje niewtajemniczonych o istnieniu w murach Uniwersytetu Stefana Batorego masonerii tonącej w najdzijszej rozpuście²⁶. Klub zrzeszał ludzi o różnych światopoglądach, których łączyła wolność w wyrażaniu własnego zdania i tolerancji wobec innych, i chociaż polityka miała być tematem tabu, to właśnie wydarzenia polityczne w kraju, jak np. proces brzeski, dyktatura wojskowa sanacji czy repolonizacja Kresów, były najgoręcej dyskutowane²⁷. W pamięci Jasie-

²³ Na temat korporacji akademickich dwudziestolecia międzywojennego w Polsce zob.: P. Tomaszewski, *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktury, myśl polityczna, działalność*, Cyncero.pl, Toruń 2011.

²⁴ Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*, Znak, Warszawa 2008, s. 96.

²⁵ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s.114-115.

²⁶ *Ibidem*, s. 115-116.

²⁷ Zob.: *Wywiad miesięca z Pawłem Jasenicą*, rozm. Andrzej Korybut-Daszkiwicz, „Warmia i Mazury” 1961, nr 7-8, s. 37; W. Korabiewicz, *Akademicki Klub Włóczągów Wileńskich*, „Znad

nicy zachowała się także debata nad „światową wówczas sensacją literacką, powieścią Remarque’a *Na Zachodzie bez zmian*”²⁸. Miłosz posunął się nawet do wyrażenia tezy, że ideologicznie Klub najbliższy był idei „krajowej”²⁹.

W ramach Klubu Jasienica próbował stworzyć grupę, która reprezentowałaby ściśle liberalno-demokratyczny nurt młodzieży akademickiej — Klub Intelktualistów; chodziło o wysłanie jasnego sygnału — ręce precz od nauki dla nacjonalistów³⁰. Włóczęgistwo intelektualne dorównywało włóczęgistwu fizycznemu. Nie przez przypadek Jasienica, czyli klubowy „Bachus”, nazywał Włóczęgów — Włóczykijami; wędrówki w bliższe i dalsze okolice Wilna oraz wyprawy kajakowe były tymi przejawami aktywności na łonie przyrody, która w przyszłości przyjmie nazwę ekologii.

Znany *bon mot*: „powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś” — jak ułaf pasuje do młodego adepta nauk historycznych; Beynar był nie tylko starym bywalcem biblioteki uniwersyteckiej, ale i znanym klientem miejskich księgarń. Pośród jego lektur znaleźć można tak różnorodne publikacje, jak monografie naukowe, klasyki literatury (zwłaszcza ukochane przez niego powieści Josepha Conrada), były i nowości wydawnicze, jak choćby słynny swego czasu na Wileńszczyźnie zbiór reportaży Józefa Mackiewicza *Bunt rojstów*³¹. Starszy brat Józefa — Stanisław Mackiewicz, znany później pod pseudonimem Cat — redagował popularny dziennik „Słowo”, jedną z najbardziej opiniotwórczych gazet o charakterze konserwatywnym. Spektrum prasy codziennej dopełniały: „Kurier Wileński” zbliżony do sanacji, „Po prostu”, „Karta” i „Robotnik” — reprezentujące polską lewicę — i kulturotwórcze „Miesięcznik Literacki” oraz „Wiadomości Literackie” — pismo Skamadrytów. Czytywał tych, których lektura zmuszała do wysiłku intelektualnego: Emila Zolę, Thomasa i Heinricha Mannów, później zakazanych w Polsce: Orwella, Herlinga-Grudzińskiego, Miłosza — niemal wszystkich, których publikowała paryska „Kultura”. Przed wojną zdołał jeszcze przeczytać obrazoburcze *Motory* Emila Zegadłowicza, którego wydrukowane egzemplarze wycofano ostatecznie ze sprzedaży³².

Wili” 1990, nr 24, s. 5; W. Szełkowski, *Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich*, Wydawnictwo Polskie w Wilnie, Wilno 1999, s. 50.

²⁸ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 118.

²⁹ Cz. Miłosz, *Abecadło*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 23-24.

³⁰ Z. Żbikowski, *Studenckie lata Jasienicy. Bachus herbu flacha*, „Polityka” 2004, nr 9, s. 84.

³¹ P. Jasienica, *Moralne zwłoki szlachcica kresowego*, „Świat” 1955, nr 53 [w:] *idem, Ślady potyczek*, s. 195; *idem, Pamiętnik*, s. 132-133.

³² Zob.: P. Jasienica, *Ślady potyczek, passim; idem, Tylko o historii, passim; idem, Pamiętnik, passim*.

W sposób szczególny interesował się teatrem, w Wilnie działał przez jakiś czas znany w całej Polsce teatr eksperymentalny „Reduta” Juliusza Osterwy, jego współzałożycielem — co z dumą przypominał Jasienica — był wykładowca tutejszej uczelni prof. Mieczysław Limanowski (z wykształcenia geolog). Fakt ten świadczyć miał, według niego, o specyfice wileńskiej *Alma Mater* — humanistyka przenikała wszystkie wydziały, nadawała ton całej uczelni, całemu miastu³³. Po „Reducie” budynek teatru objął pochodzący z Warszawy Aleksander Zelwerowicz, wraz z nim przybyła nad Wilię cała trupa z Ireną Eichlerówną i Janem Kreczmarem na czele. To właśnie sztuka wystawiana na deskach popularnego „Teatru na Pohulance” stała się sensacją pobudzającą do działania różne środowiska sennego miasta. Polska premiera *Przestępców* Ferdinanda Brücknera, dramatu o niewydolności wymiaru sprawiedliwości i uwikłaniach politycznych, okazała się nie do strawienia dla władz sanacyjnych — wojewoda zdjął sztukę z afisza. Przez Wilno przetoczyła się dyskusja o ramach wolności artystycznej i ingerencji w nią państwa; głos zabrali i Włóczydzy, przesyłając do redakcji „Słowa” list, a w nim krytykę ręcznego sterowania kulturą przez „sanatorów”.

Tak więc moja działalność polityczna rozpoczęła się od protestu przeciwko administracyjnemu zdjęciu ze sceny *Przestępców* Brücknera — pisał Jasienica w roku 1970. Oryginalnie to wypadnie, jeśli jej finałem okaże się złożony przed dwoma laty protest przeciwko takiemuż losowi *Dziadów* Mickiewicza.³⁴

Zainteresowanie Beynara sztuką nie kończyło się zresztą na uczestniczeniu w przedstawieniach teatrów miejskich; był też stałym bywalcem Stowarzyszenia Twórczości Oryginalnej, zwanej w skrócie STO, czyli filii Koła Polonistów USB, gdzie tworzyli jego koledzy z Włóczykijów: Antoni Bohdziewicz, Teodor Bujnicki i Czesław Miłosz (dwaj ostatni tworzyli też grupę poetycką Żagary), ale też filolodzy: Jerzy Putrament i Irena Sławińska; opiekunem był im prof. Manfred Kridl (rodowity lwowianin, specjalista od wieszczów, po wojnie wykładowca Uniwersytetu Columbia). STO prowadziło cotygodniowe spotkania literackie, tzw. piątkowe kotlety, ale najważniejszym przedsięwzięciem, do którego przygotowywało się przez cały rok, była „Szopka Akademicka”. W formie groteski odmalowywano wówczas najważniejsze postaci z kadry profesorskiej i rządców politycznych kraju, o „dziadku” Piłsudskim nie zapominając³⁵. Pewnego rodzaju teatrem okazał

³³ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 155.

³⁴ *Ibidem*, s. 102-103.

³⁵ Zob.: J. Putrament, *Pół wieku. Młodość*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 208-209; A. Jędrychowska, *Zygakiem i po prostu*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 41; Cz. Miłosz, *Abecadło*, s. 284; *Wywiad miesięca z Pawłem Jasienicą*, s. 37.

się też jedyny w swoim rodzaju *Sąd nad średniowieczem* — połączenie ceremoniału misterium z debatą naukową; miejscem inscenizacji była prestiżowa Sala Śniadeckich. Koło Historyków USB objęło swoim patronatem wyjątkowe przedsięwzięcie, którego pomysłodawcą i reżyserem był jeden ze studentów — Antoni Gołubiew (niegdysiejszy kolega Miłosza, Stanisława Stommy i Tadeusza Konwickiego ze szkolnej ławy gimnazjum humanistycznego)³⁶.

Jasienica wykorzystał w przyszłości pomysł inscenizacyjny Gołubiewa; podczas pracy zawodowej w Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie prowadził audycje pod wspólnym tytułem „Sobótka Speakera”, a jedna z nich poświęcona była „Sądowi nad szlachcicem epoki Stanisława Augusta”. Podobnie jak w wypadku średniowiecza, tak i oświecenie potraktowano z dużą dozą empatii³⁷. Na marginesie radiowego epizodu Jasienicy warto zaznaczyć, że właśnie tam poznał Joannę Piekarską, z którą w czasie okupacji prowadził nasłuch radiowy rozgłośni alianckich dla Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej (BIP AK), oraz Wiktora Trościankę, absolwenta prawa USB, po wojnie komentatora politycznego Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa³⁸.

*

Szerokie zainteresowania kulturą nie tylko nie przeszkadzały Beynarowi, ale wręcz uzupełniały jego edukację historyczną, choć paradoksalnie oceny egzaminacyjne młodzieńca nie należały do najlepszych³⁹. Pracę semestralną ze średniowiecza pt. *Karol Wielki i jego monarchja* obronił na ocenę dostateczną; egzamin z „pogłębionej znajomości porozbiorowych dziejów Polski”, czyli wówczas historii najnowszej, na której kończyła się edukacja uniwersytecka — zaliczył na ocenę dobrą. Jedyną piątkę otrzymał za znajomość epoki nowożytnej⁴⁰. Mimo to był zaangażowanym adeptem nauk historycznych, stałym bywalcem biblioteki seminaryjnej, członkiem Koła Historycznego Słuchaczy USB, uczestnikiem zebrań Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie. Wśród kolegów znany był

³⁶ Chodzi o Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie; żeńskim odpowiednikiem było humanistyczne Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej.

³⁷ *Sobótka Speakera: scenariusz audycji „Sąd nad szlachcicem epoki Stanisława Augusta”*, 12 października 1938, Biblioteka Narodowa (BN), sygn. akc. 11866.

³⁸ S. Fornal, *Radiowy epizod Pawła Jasienicy*, „Antena” 1989, nr 45, s. 3. Uzupełniając biografię Wiktora Trościanki, należy zaznaczyć, że jako absolwent Wydziału Prawa USB oraz członek Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich znany był Miłoszowi, jego nacjonalistyczne poglądy powodowały jednak, że objęto go swoistym ostracyzmem towarzyskim; zob.: Cz. Miłosz, *Abecadło*, s. 325-326.

³⁹ E. Beynar-Czczott, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 27.

⁴⁰ Z. Żbikowski, *op. cit.*, s. 84.

z szerokich zainteresowań i dużej wiedzy; Włóczędzy postrzegali go czasami jako „naukowca”, co w Klubie zresztą nie było najważniejszą zaletą⁴¹.

Spośród kadry akademickiej niezaprzeczalnie największy wpływ na Beynara wywarł prof. Marian Zdziechowski; odegrał on rolę wzorca etycznego, którym Jasienica kierował się później zarówno w pracy zawodowej, jak i poza nią. Zdziechowski istotnie był postacią wyróżniającą się w polskiej nauce z racji niebywałych cech moralnych — konserwatysta i piłsudczyk okazał się zdecydowanym przeciwnikiem autorytaryzmu sanacji, odmówił Marszałkowi proponowanej mu funkcji głowy państwa po zamachu majowym. Zabiegał też — jak się okazało skutecznie — o uwolnienie aresztowanych i przetrzymywanych na Antokolu generałów wiernych prawu i konstytucji⁴². Jako przeciwnik wszelkiego rodzaju myśli narodowej sformułował *bon mot*, który Jasienica zapamiętał do końca życia, a mianowicie, że „pretensje nacjonalistyczne tym są większe, im zasługi dla kultury mniejsze”⁴³. Student Beynar zwracał uwagę na fakt, że profesor państwowej uczelni głosił często poglądy zupełnie sprzeczne z tym, co chciała narzucić społeczeństwu rządząca kadra wojskowych spod sztandaru Pierwszej Brygady. „Wobec tłumu studentów kwestionuje mity wylęte w okopach — wspominał Jasienica — ucząc ich zarazem, że uczciwy intelektualista może mówić tylko to, co sam myśli”. Co więc sam myślał i mówił szanowany profesor? A to mianowicie, że I wojna światowa zniszczyła ideę państw ponadnarodowych — „naturalne porozumienie monarchów z Bożej łaski”⁴⁴. Jasienica przyznawał, że nie pozyskał go Zdziechowski dla swoich poglądów historiozoficznych, choć postawa zawodowa i etyczna wykładowcy — marszu pod prąd powszechnie przyjętym poglądom — wyznaczyła i jego przyszłą postawę publicysty i pisarza.

Feliks Koneczny prowadził wykłady z dziejów Europy Wschodniej, głównie Rosji, i — co zrozumiałe — wielości cywilizacji, jakie pojawiły się na przestrzeni wieków. Według Jasienicy był w swoich poglądach paradoksalnie prozachodni i zarazem zbyt krytyczny wobec Wschodu. Przecież

[...] bez Dostojewskiego niepodobna sobie wyobrazić późniejszej literatury kontynentu — polemizował Jasienica. Jeśli cywilizacje są naprawdę nieprzenikalne, to pozostaje jeszcze kwestia, czy akurat w naszych stronach musi koniecznie przebiegać jedna z nieprzekraczalnych granic.

⁴¹ Zob. M. Szulkin, *Lata uniwersyteckie Lecha Beynara (Pawła Jasienicy)*, „Więź” 1981, nr 7-8, s. 189; W. Korabiewicz, *Pokusy*, Iskry, Warszawa 1986, s. 248.

⁴² S. Kościółkowski, *Marian Zdziechowski jako uczony, myśliciel i człowiek*, „Spotkania” 1981, nr 15, s. 78.

⁴³ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 91.

⁴⁴ *Ibidem*. Jasienica znał ostatnie prace prof. Zdziechowskiego wydane przed samym wybuchem wojny: *W obliczu końca*, Grafika, Wilno 1937 i *Widmo przyszłości*, **Grafika, Wilno 1938**.

I jakby na dowód swoich racji podaje przykład carskiej Rosji i Francji Napoleona III:

Wiadomo, jaki był Mikołaj I, ale to za jego rządów Gogol napisał, wystawił i opublikował *Rewizora* oraz *Martwe dusze*. Aleksander Hercen musiał wyemigrować, jednak bez zbytej fatygi, [a przecież] w kilka lat później to samo zmuszony był uczynić Wiktor Hugo.⁴⁵

Koneczny był dla niego przede wszystkim prekursorem myśli historyzoficznej odrzucającej linearne pojmowanie dziejów, które zastąpił ideą, według której podmiotem historii było wiele niezależnych od siebie kultur i cywilizacji — w czym Koneczny miał wyprzedzić samego Arnolda Toynbee'go⁴⁶. Żałował po latach, że tak cenionego uczonego potraktowano w socjalistycznej ojczyźnie jako reakcyjnego historyka — nic poza tym — niewartego nawet wzmianki w encyklopedii. Cóż — skwitował decyzje decydentów partyjnych — „nasi niedomocyi zawsze wiedzą lepiej”⁴⁷.

Profesor Stanisław Zyndram-Kościałkowski prowadził katedrę historii Polski na uczelni, która w dużej mierze właśnie jemu zawdzięczała przywrócenie do życia w 1919 r. Urodzony w Grodnie, syn powstańca styczniowego, studia filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym powrócił w rodzinne strony⁴⁸. Od początku pracy naukowej zainteresowany był dziejami małej ojczyzny; *opus magnum*, czy raczej jego *opus vitae*, stanowić miał litewski odpowiednik głośnej publikacji Tadeusza Korzona o wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta. Pracy swojej poświęcił trzydzieści lat zawodowego życia, w tym głównie okres dwudziestolecia międzywojennego; ukończonego dzieła nie zdołał wydrukować — na przeszkodzie stanął wybuch wojny⁴⁹.

Kościałkowski słynął wśród studentów z wpajania im rygorystycznego przestrzegania zasad metodyki pracy historyka, rzetelnych studiów monograficznych, krytyki źródeł i unikania sądów nad przeszłością — wszak nie można oceniać „przeszłości” przez „teraźniejszość”. Według Antoniego

⁴⁵ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 142.

⁴⁶ Por. A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 158, 171; P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 143; *idem*, *Myśli o dawnej Polsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 139.

⁴⁷ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 143.

⁴⁸ Jasienica znał patriotyczne zasługi rodziny Kościałkowskich, w *Pamiętniku* pisał: „Profesor był synem lekarza, który w roku 1863 opatrywał Zygmunta Sierakowskiego, ранego w bitwie pod Birzami, i nie trafił na szubienicę tylko dlatego, że nikt nie wydał tajemnicy. Na Syberię jednak pojechał” (s. 146).

⁴⁹ W. Wielhorski, *Stanisław Zyndram-Kościałkowski*, „Teki Historyczne” 1960–1961, t. 11, s. 261–263.

Gołubiewa praca nad formacją intelektualną studentów równa była pracy wychowawczej; postawa etyczna u historyka była tak samo cenna, w jego mniemaniu, jak znajomość warsztatu zawodowego — obiektywizm badacza bowiem jest nierozdzielnie związany z umiłowaniem prawdy⁵⁰.

W oczach młodych uchodził za symbol odchodzącej już formacji intelektualnej, Polski wymarzonej, ale przemijającej — „gorliwy katolik, [który] nie nosił w sobie ani szowinizmu, ani fanatyzmu”⁵¹ — pisał o nim Władysław Wielhorski, historyk i politolog USB. Stronił od polityki, co trudną było wówczas sztuką wobec rzeczywistości tak brutalnej jak dyskryminacyjny program sanacji wobec Kresów.

Rozterki polityczne polsko-litewskie [...] poczytywał za dramat w pewnym sensie i osobisty. Usiłował nie dotykać tych spraw. Wyczerpywał swoją energię w dziedzinie nauki historii, pedagogiki i organizacji życia kulturalnego Wilna i Wileńszczyzny.⁵²

Dla Jasienicy prof. Kościałkowski był nie tylko wykładowcą historii Polski, był przede wszystkim jego promotorem pracy magisterskiej, dotyczącej — co oczywiste — Wileńszczyzny. *Rola i działalność Aleksandra Oskierki (lata 1830–1911, Mińsk i Wilno, Usole na Syberii, Warszawa)* — brzmiał pełny tytuł rozprawy; dotyczyła głównie okresu powstania styczniowego, podstawą źródłową były materiały archiwalne z audytoriatu polowego przechowywane w Archiwum Państwowym w Wilnie⁵³. Kościałkowski dojrzał w pracy swojego podopiecznego to, co sam tak bardzo cenił: umiejętność hermeneutyki i heurystyki, należytej analizy i krytyki materiału, z jakim miał do czynienia, oraz wyważonego wyciągania wniosków — „pozostawienie *in suspensa* rzeczy niedających się udowodnić”, a na koniec zwrócił uwagę na tę cechę pisarską, która stanie się znakiem rozpoznawczym Jasienicy — zdolność syntetyzowania⁵⁴. Dla początkującego adepta nauk historycznych prof. Kościałkowski był wzorem naukowca, szczególnie w tak ważnej kwestii jak uczciwość badawcza: „[...] w pracy naukowej nie może być żadnego: zdaje się. Ustalić stan faktyczny, powiedzieć jasno: »nie wiem«, jeżeli czegoś nie udało się stwierdzić”⁵⁵ — cytował z pamięci jego słowa Jasienica.

⁵⁰ A. Gołubiew, *Stanisław Kościałkowski (ze wspomnień)*, „Znak” 1962, nr 1, s. 46-74.

⁵¹ W. Wielhorski, *op. cit.*, s. 262.

⁵² *Ibidem*. Zob. też: L. Żytkowicz, *Moje wspomnienia o profesorach historii Uniwersytetu Stefana Batorego*, [w:] *Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. L. Piechnik, K. Puchowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996, s. 63.

⁵³ Żbikowski, *op. cit.*, s. 84.

⁵⁴ *Ibidem*, *loc. cit.*

⁵⁵ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 144-145.

Popularny wśród studentów „Kościałek” był także twórcą i długoletnim kuratorem Koła Historyków Słuchaczy USB, pomysł zaczerpnął ze swojej pierwszej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jasienica, Gołubiew i inni pierwszorocznicy przystąpili do Koła w piątym roku jego istnienia, gdy do grona profesorów wygłaszających swoje odczyty należeli już: Kazimierz Chodynicki, Władysław Konopczyński, Feliks Koneczny i oczywiście sam Kościałkowski⁵⁶. Nadrzędnym celem Koła była organizacja spotkań, na których studenci mogli przedstawiać własne referaty, np. Antoni Gołubiew przybliżył kolegom i koleżankom postać Dantego jako prekursora humanizmu włoskiego⁵⁷. Koło organizowało także wycieczki edukacyjne: do muzeów, archiwów, instytucji naukowych, miejsc bogatych w zabytki sztuki i kultury; studenci doprowadzili też do powołania własnej biblioteki i czytelnicy, gdzie dostępnymi periodykami były: „Kwartalnik Historyczny”, „Ate-neum Wileńskie”, „Alma Mater Vilnensis”, „Archeion”. Do cennych inicjatyw Koła należało też opracowanie skryptów do nauki historii — dotyczyło to prac profesorów tej miary, co Zyndram-Kościałkowski i Teofil Modelski, rodowity lwowianin, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Historii USB.

W 1929 r. do zarządu Koła wszedł Leon Beynar, wówczas też po raz pierwszy powstała nowa sekcja — dydaktyki historii; rok później, gdy przyszły autor *Polski Jagiellonów* objął funkcję prezesa zarządu, dydaktyka przeżywała swoje najlepsze chwile. Dzięki zaangażowaniu Lucjana Krawca — kolegi Jasienicy z seminarium magisterskiego, z którym działał później w podziemiu okupacyjnym — po raz pierwszy przeprowadzano lekcje pokazowe, po których odbywały się dyskusje⁵⁸. Jasienica przywrócił też trochę zapomniane wykłady profesorskie, za jego kadencji odbyło się ich aż dziesięć, a wśród referentów byli uczeni tej miary, co: dr Henryk Łowmiański (znawca Jagiellonów, przyszły wykładowca Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu) i prof. Janusz Iwaszkiewicz (uczeń Szymona Askenazego, pionier badań nad dziejami porozbiorowymi Polski). W ostatnim roku studiów Beynar wygłosił jedyny swój referat, będący pokłosem pracy nad magisterium — *Aleksander Oskierka i jego udział w powstaniu styczniowym*. Tekst ten w formie artykułu ukazał się w *Księdze Pamiątkowej Koła Historyków Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego* z okazji dziesięciolecia jego istnienia i była to premiera wy-

⁵⁶ J. Garniewicz, *Studenckie Koło Naukowe Historyków-Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, „Acta Baltico-Slavica” 1990, t. 19, s. 198 i n.

⁵⁷ *Sprawozdanie z działalności Koła Historyków Słuchaczy USB w Wilnie w latach 1923–1933*. Zestawił Aleksy Deruga, [w:] *Księga pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*, Polska Drukarnia Nakładowa, Zrzeszenie Kół Naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego, Wilno 1933, s. 360.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 362–363.

dawnicza przyszłego dziejopisa Polski, który uważał, że właśnie insurekcja z 1863 r. była jego specjalnością⁵⁹.

Przy okazji prezentacji pocztu nauczycieli akademickich warto przypomnieć postać wybitnego filozofa Tadeusza Czeżowskiego, a to z tej racji, że to właśnie on wpajał zakowi pierwszego roku — Leonowi Beynarowi — „główne zasady nauk filozoficznych”⁶⁰. Czeżowski, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego i młodszy kolega Tadeusza Kotarbińskiego, a później współtwórca i wykładowca USB, słynął z zaangażowania w prezentację przedmiotu swoich badań. Etyka — bo o niej mowa — nie była dla niego tylko obiektywnym celem rozważań, ale i sposobem bycia, i to w ramach zupełnie praktycznych. Dość powiedzieć, że podczas okupacji ukrywał Żydów, uciekinierów z getta, za co po wojnie otrzymał tytuł: *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*⁶¹.

Henryk Łowmiański był pierwszym doktorem historii odnowionego USB, w czasach Beynara pełnił funkcję docenta, czyli starszego asystenta, który miał też pod opieką Koło Słuchaczy Historii USB. Jasienica nazywał go swoim „do pewnego stopnia pedagogiem *illo tempore*”. Łowmiański zajmował się najpierw dziejami Litwy wczesnośredniowiecznej, później, już po wojnie, zasłynął monumentalnym dziełem *Początki Polski*, próbując dopasować te „początki” do modelu periodyzacyjnego materializmu historycznego. Późniejsze losy połączyły obu wilnian ze sobą: Łowmiański pełniący funkcję recenzenta wewnętrznego wydawnictwa Ossolineum dokonał krytyki *Polski Jagiellonów*.

Wolno mu zuchwale mniemać, że *Polska Jagiellonów* jest niejako duchem pokrewna temu, co on sam ongi pisał o wielkim księciu Witoldzie oraz o innych polsko-litewskich sprawach — wspominał Jasienica. Odpowiedziałem recenzentom jedenastostronicowym traktatem skierowanym do wydawnictwa. Wyraziłem wdzięczność za wszelkie rzeczowe sprostowania. [...] Lecz co do poglądów, sposobu ujmowania dziejów, poprosiłem, aby mnie pozostawiono przy moim świętym prawie własności prywatnej. Oświadczyłem ponadto, że nie zamierzam się przyczyniać do smarowania dziegiem historii własnego kraju.⁶²

W oryginale tego, co Jasienica nazywał traktatem, znajduje się na końcu apel o poszanowanie dla jego osobistych opinii, nawet jeśli są kontrower-

⁵⁹ *Ibidem*, s. 334-354.

⁶⁰ *Dyplom magistra filozofii Leona Lecha Beynara*, Wilno 1932, [w:] E. Beynar-Czczcott, *op. cit.*, s. 33.

⁶¹ Zob.: M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 96; Tadeusz Czeżowski (1889–1981) *dziedzictwo idei: logika, filozofia, etyka*, red. W. Tyburski, R. Wiśniewski, Wydawnictwo UMK, Toruń 2002.

⁶² P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 136-137.

syjne: „W ogóle nie pretenduję do poglądów innych niż dyskusyjne — pisał. Esej, jak wiadomo, znaczy po polsku: próba”⁶³. Po latach, gdy już żaden z nich nie żył, ujawniono nieopublikowane, bo zatrzymane przez cenzurę na pół wieku dzieło Łowmiańskiego *Polityka Jagiellonów*⁶⁴.

Na temat prof. Teofila Modelskiego, wspomnianego już mediewisty, Jasienica pisał niewiele, wspominał o nim przy okazji pewnej akcji studenckiej, dosyć charakterystycznej w ustroju autorytarnym, gdy reżim administracyjny traktuje nauki humanistyczne. Otóż prof. Modelskiego przeniesiono bez jego zgody na uniwersytet lwowski, a profesora Konecznego odesłano w stan spoczynku — wszystko zgodnie z nową ustawą o szkolnictwie wyższym firmowaną przez byłego adiutanta Marszałka, mjra Janusza Jędrzejewicza, wówczas ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego⁶⁵. Studenci historii postanowili działać: „Nie chcieliśmy stracić lubianego nauczyciela i dobrego mediewisty. Zaczęliśmy więc opracowywać i rozsyłać zaopatrzone w setki podpisów memoriały i podania”⁶⁶ — wspominał akcję protestacyjną Jasienica. Jedno z pism skierowano wprost do ministra spraw wojskowych — Józefa Piłsudskiego — oczywiście bez skutku.

*

Studenckie *dossier* Jasienicy nie byłoby pełne, gdyby nie jego własne podsumowanie lat akademickich. Przyznawał, że nie rozumiał całej złożoności spraw kresowych; Wilno administracyjnie należało do II Rzeczypospolitej i peregrynując po mieście widziało się historyczne dowody polskości, ale — jak przyznawał — nie zdawał sobie wówczas sprawy ze zmiany charakteru samego słowa „historyczne”⁶⁷.

Nikommu jeszcze do głowy nie przychodziło spychanie Żydów na osobne ławki w audytoriach — wspominał w *Pamiętniku* — w seminariach naszego wydziału Litwini staczali zajadłe, lecz swobodne spory z Polakami. Jeszcze

⁶³ L. Beynar (P. Jasienica), *Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich...*, Warszawa 31 lipca 1961, mps, k. 12-13.

⁶⁴ K. Pietkiewicz, *Od wydawcy*, [w:] H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. V-IX.

⁶⁵ A. Garlicki, „*Gaudeamus igitur*”, czyli *bij Żyda* [w:] *idem, Piękne lata trzydzieste*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 222-232; A. Kierys, *Polityka historyczna czy histeria polityczna?*, [w:] *Jak dorobić się skrzydeł?*, red. I. Glatzel, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2018, s. 118-119.

⁶⁶ P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 144.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 93.

obowiązywały resztki stylu XIX stulecia, słowo „liberał” nie zaliczało się do obelg.⁶⁸

Uważał, że należał do pokolenia uprzywilejowanego, które studia uniwersyteckie odbyło w kraju w pełni niepodległym i dziedziczącym dorobek europejskiego liberalizmu.

Na ambicjach i pretensjach władzy politycznej świat się wtedy ani nie zaczynał, ani nie kończył. Mogłem sobie meblować własny mózg, w ogóle nie zwracając uwagi na jej zechcenia i grymasy. I po naszej, „jakby przez Boga zapomnianej” połaci kontynentu jeszcze się snuł poblądły cień Michała de Montaigne’a.⁶⁹

Intelekt. Atakowanie problemów

Reinhart Koselleck, specjalista z zakresu semantyki historycznej, sformułował teorię, według której o tym, co będziemy pamiętali, co nas dziś kształtuje, a w przyszłości pozostanie w społecznej świadomości — decyduje siedem „P”: profesorowie, politycy, proboszczowie, pedagodzy, poeci, publicyści i piarowcy⁷⁰. Wśród wymienionych są i ludzie pióra, którzy mają obowiązek nie tylko otwarcie głosić własne poglądy — co Jasienica uważał za pierwszy obowiązek publicysty — ale i w konsekwencji tego poruszać masy, wskazywać drogi wyjścia i kierować ludzką energią na słuszne cele⁷¹. Uważał on, że polska prasa odegrała ważną, jeśli nie decydującą rolę co najmniej trzy razy w dziejach narodowych: w XVIII w. podczas oświecenia publicznego; w okresie wojny i okupacji oraz w czasie odwilży i polskiego Października.

Krąg Kuźnicy Kołłątajowskiej był dla niego początkiem polskiego dziennikarstwa, i to dziennikarstwa reprezentującego najwyższą jakość, bo zaangażowanego w sprawy bieżące — polityczne — ratowania ojczyzny przed upadkiem. Mistrzami godnymi naśladownictwa — „pokoleniem walki” toczącym „boje piórem” — byli mu: „polski Katylina”, czyli Hugo Kołłątaj (nazwany tak przez konserwatystów); Stanisław Staszic, Franciszek Ksawery Dmochowski i Franciszek Salezy Jezierski — ten ostatni — „odważny, zjadliwy i dowcipny” — z satysfakcją wymieniał Jasienica najlepsze cechy publicysty. Wszyscy to byli księża, ale jacy! „Wulkany gromów” wykorzystujący do

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 149.

⁷⁰ R. Koselleck, *Dziewiąty maja pomiędzy pamięcią a historią*, „Borussia” 2006, nr 39, s. 176.

⁷¹ A. Kierys, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, Universitas, Kraków 2015, s. 9.

walki dostępne bronie: pisma ulotne, satyrę, pamflet...⁷² Wspierali ich Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Weyssenhoff i Tadeusz Mostowski, twórcy „Gazety Narodowej i Obcej”, pisma politycznego drukowanego pod patronatem Ignacego Potockiego, współautora Konstytucji 3 maja⁷³. Na czymże dokładnie polegała rola ówczesnych publicystów? „[...] ów niewątpliwy i autentyczny narodowy zryw, tamto błogosławione poruszenie umysłów pomogli wywołać swoimi pismami”⁷⁴ — odpowiadał Jasienica. Ten krótki okres „złotego wieku” przerwały zabory, a potem niestety nie przywróciły go francuskie rządy w Księstwie Warszawskim, nie mogły przywrócić, gdyż Napoleon wyznawał tylko jedną zasadę w stosunku do publicystyki: „dla rządzenia prasą konieczny jest bat i ostrogi”⁷⁵.

Pisał to w 1951 r., w środku polskiego stalinizmu, gdy, jak sam głosił, publicystyka polska była w letargu — dziennikarze uciekali od tematów aktualnych, bieżących, gorących — słowem: politycznych. Sam postąpił jak eskapista, odszedł w reportaże archeologiczne, wykorzystując nadarzającą się okazję związaną z pracami wykopaliskowymi na tysiącletcie państwa polskiego⁷⁶. Powrócił do przedmiotu prasy oświeceniowej przy okazji pracy nad trzecim tomem *Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. Publicystyka prawdziwie wolna — pisał — jest, jak papierek lakmusowy, „niezawodnie pożyteczny przy sprawdzaniu stanu rzeczy, jaki panuje w »narodowej kadzi«. Im żywszym kolorem zabarwi się owa sonda, tym piękniejsze świadectwo wystawia sobie epoka”⁷⁷. Kogo więc może niepokoić żywa barwa testera? Jasienica daje odpowiedź uniwersalną, odnoszącą się do każdej epoki i każdego „gatunku” rządzących:

Jej barwa nie mogła sprawić przyjemności personom i koteriom zgromadzonym przy żłobie i zatroskanym o zachowanie tej pozycji ani utrudniać procesu spożywania i trawienia darów ustroju.⁷⁸

⁷² [P. Jasienica] L. B., *Pokolenie walki*, „Słowo Powszechne” 1951, nr 121, s. 3.

⁷³ Na temat pisarstwa politycznego w okresie Sejmu Czteroletniego zob.: J. Łojek, *Prasa dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje prasy polskiej*, red. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, Interpress, Warszawa 1988; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012; *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, oprac. Z. Goliński, PIW, Warszawa 1984.

⁷⁴ [P. Jasienica] L. B., *Pokolenie walki*, s. 3.

⁷⁵ Zob.: B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1951.

⁷⁶ P. Jasienica, *Główne punkty*, [w:] *Rachunek pamięci*, red. P. Jasienica, Czytelnik, Warszawa 1957, przedruk w: „Polityka” 1990, nr 25, s. 12.

⁷⁷ P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów. Dzieje agonii*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 362.

⁷⁸ *Ibidem*.

Rola „pismaków” ma jednak pewne ograniczenia; słowo, szczególnie pisane i dostępne masom, może poruszyć i rozniecić ogień rewolucji, ale samo koniecznych zmian nie dokona. Gorzka refleksja dotycząca tego, co można rozpocząć wzniosłym hasłem, a potem zakończyć realną klęską. brzmiała jak kasandryczne wieszczanie: „Przemawiać przeciwko złu można do skończenia świata, lecz przewyciężyć go samymi tylko słowami nie sposób”⁷⁹. Pisał to człowiek, który swoim zawodowym doświadczeniem potwierdzał własną tezę: od ponad dwóch dekad walczył piórem z totalitaryzmem komunistycznym i widoków na zwycięstwo nie widział; widział za to, jak *verbum* Mickiewicza poruszyły masy młodej inteligencji, by potem i młodzież, i inteligencję zdławiła władza mająca w ręce rzeczywiste narzędzia — policję i pałki.

Wbrew powszechnej opinii praca publicystyczna Jasienicy nie rozpoczęła się po wojnie w redakcji krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, miała ona swój początek dobrych kilka lat wcześniej na okupowanych Kresach Wschodnich. Decyzja poświęcenia się pracy publicystycznej podjęta została 19 września 1939 r., dokładnie wtedy, gdy do żołnierzy 41 Dywizji Piechoty dotarła wiadomość o agresji Związku Radzieckiego⁸⁰.

Bardzo długo myślałem i marzyłem o zawodzie pisarskim. [...] Wtedy jednak — to znaczy przed wojną — nie mogłem się jakoś zdecydować. I teraz jeszcze nie potrafię tego stanu dokładnie określić. Wyczuwam tylko, że podówczas brakowało przymusu wewnętrznego, który dziś każe atakować problemy, nie tylko mieć, ale i otwarcie głosić własne zdanie. Dokładnie pamiętam ten odruch. Myślę, że się wtedy właśnie stałem publicystą, nie napisawszy ani jednego słowa.⁸¹

Potem przyszła działalność w Biurze Informacji i Propagandy AK i zgodnie z odkrytym przez siebie powołaniem — zajmował się wydawaniem prasy podziemnej. Dowodził grupą osób, którą znał wcześniej z pracy w Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie; ze względu na kwalifikacje ich standardowym zajęciem było redagowanie biuletynów opracowywanych na podstawie audycji alianckich⁸². Jasienica, który przyjął konspiracyjny pseudonim „Nowina”, miał jeszcze jedno zadanie — zapobieganie waśniom narodowościowym na wieloetnicznych Kresach, okupowanych na przemian przez dwa totalitaryzmy. W wileńskich „gadzinówkach” polscy germanofile wzywali do krucjaty antybolszewickiej przy boku Wehrmachtu, bo właśnie Niemcy zakończyli

⁷⁹ *Ibidem*, s. 405.

⁸⁰ P. Jasienica, „*Fiat voluntas*”, „*Twórczość*” 1959, nr 7, przedruk w: *idem*, *Tylko o historii*, s. 254.

⁸¹ P. Jasienica, *Główne punkty*, s. 10.

⁸² P. Jasienica, *Z dymem kadzideł*, „*Nowa Kultura*” 1957, nr 22, s. 11.

wywózki Polaków do łagrów. Jasienica odpowiadał w podziemnym piśmie „Dla Polski”, stawiał znak równości między barbarzyństwem stalinowców a okrucieństwem hitlerowskich satrapów.

Kogo nie nauczyły przykłady dawniej wytępionych narodów — argumentował — ten niech się przyjrzy losowi Polaków na ziemiach wcielonych do Rzeszy albo — Francuzów w Alzacji i Lotaryngii. Niechże przeczyta opisy masowych wysiedleń, wcale różnych od praktyk NKWD. Wprawdzie do Azji Niemcy nikogo jeszcze nie wywieźli, ale tylko dlatego, że w niej dotąd nie rządzą. Gdyby się to jednak stało, pojechalibyśmy na Ural wszyscy: i my Polacy, i wy Litwini, Łotysze i Białorusini, i każdy w ogóle, kto nie należy do „herrenvolku”.⁸³

Jasienica żałował, że wśród polskich quislingowców, którzy oddali swoje pióro goebbelsowskiej propagandzie, był ceniony przez niego Józef Mackiewicz — znany przedwojenny „krajowiec” i popularny reportażysta⁸⁴. Dla niego było oczywiste, że realizowany właśnie *Lebensraum* nie znał wyjątków; uważał, że „okupacja na Wileńszczyźnie nosiła charakter antypolski, antylitewski, antybiałoruski, antyżydowski — tych „anty” wymienić można dołącznie tyle, ile tam mieszkało narodowości”⁸⁵.

W 1942 r. Jasienica został członkiem redakcji pisma „Niepodległość”, był też autorem wstępniaka do numeru premierowego, i jak się później okazało, profil programowy, jaki przedstawił, nie zadowolił zarówno skrajnych endeków, jak i skrajnych socjalistów⁸⁶. Według niego polskie społeczeństwo winno stać wiernie przy jedynej legalnej władzy — rządzie londyńskim — dla którego z kolei Polska w przyszłości jawiła się jako: suwerenna, demokratyczna, praworządna i tolerancyjna, z uspołecznioną w niektórych gałęziach gospodarką⁸⁷. Znał poglądy przedstawicieli Narodowych Sił Zbrojnych — przedwojennych faszystów spod znaku falangi — nie pozbyli się oni podczas okupacji swojego antysemityzmu, a na domiar złego hańbili się i kolaboracją, i „kainową zbrodnią” — denuncjując oficerów BIP AK do Gestapo⁸⁸.

⁸³ [L. L. Beynar], *Pseudokrucjata i jej heroldowie*, „Dla Polski” 1941, nr 2, Archiwum Akt Nowych (AAN), sygn. 168, s. 3; zob. też: G. Mazur, „Więź” 1991, nr 6, s. 87-88; W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz. (Zarys monograficzny)*, Arcana, Kraków 2007, s. 368-369.

⁸⁴ Na temat polemiki między obu wilnianami zob.: A. Kierys, *Paweł Jasienica versus Józef Mackiewicz...*, s. 278-308.

⁸⁵ P. Jasienica, *Krew pobratymcza*, s. 139.

⁸⁶ P. Jasienica, *Główne punkty*, s. 11.

⁸⁷ Redakcja, „Niepodległość”, nr 1, Wilno, 15-31 lipca 1942, s. 1, AAN, sygn. 580/1-3; zob. też: M. Ambros, *Publicystyka konspiracyjna na Wileńszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej (1941-1944)*, „Studia Historyczne” 1984, z. 2, s. 311; P. Jasienica, *Główne punkty*, s. 11.

⁸⁸ Zob.: P. Jasienica, *Mistrz i uczniowie*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 29, s. 3; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 294-295; Sz. Rud-

Łamy „Niepodległości” były dla niego też polem, na którym mógł wykorzystać wiedzę historyczną... a to w celu utrzymania ducha patriotycznego w zmęczonym społeczeństwie. Posługiwał się analogią do czasów zeszlých — gdy Polacy potrafili przezwyciężyć fatalizm dziejowy. Odwoływał się też do Unii Jagiellońskiej, udowadniając, że zgodne społeczeństwo jest w stanie stawić opór każdemu niebezpieczeństwu, w tym wypadku klęszczom geopolitycznym w postaci zaborczych Niemiec i Moskwy⁸⁹. Wierzył i przekonywał „czytelników”, że wojna zakończy się upadkiem ich obu — tzn. brunatnego i czerwonego despotyzmu — a zwycięzcami będą demokracje: europejska w postaci Wielkiej Brytanii i jej zaoceaniczna młodsza siostra — Ameryka⁹⁰. Przeświadczenie o upadku Hitlera, a wraz z nim Stalina, było tak silne, że z czasem, po 1943 r., poświęcał coraz więcej uwagi dywagacjom na temat przyszłego ustroju Polski, a dokładnie tego, jaką formę demokracji powinno przyjąć państwo, aby zachować równowagę między silnym rządem a prawami obywatelskimi. Pobrzmiwał w nim strach przed autorytaryzmem sanacji, który nazywał „duchem biurokratycznym” — sam opowiadał się za „duchem samorządu”, czyli demokracją obywatelską. W idealnym świecie Jasienicy mieszkańcy przyszłej suwerennej ojczyzny powinni kierować się zasadą, którą u progu republiki spisali Rzymianie na jednej z dwunastu tablic: *Salus Reipublicae suprema lex esto* — „Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższym prawem”⁹¹.

*

Start publicystyczny po wojnie i to w formie całkowicie legalnej zawdzięczał Jasienica koledze ze studiów — Antoniemu Gołubiewowi — to jego fragment powieści o Bolesławie Chrobrym przeczytał na łamach „Tygodnika Powszechnego” i podobnie jak on schronił się pod skrzydłami metropolitalnego

nicki, *Mogą żyć, byle nie u nas... Propaganda NSZ wobec Żydów*, „Więź” 2006, nr 4; T. Szarota, *Kilka wspomnień osobistych oraz przyczynek do okupacyjnego fragmentu działalności Aleksandra Gieysztor jako współpracownika BIP KG AK (wokół „kainowych zbrodni”)*, [w:] *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.

⁸⁹ *Żywe tradycje*, „Niepodległość”, nr 4, Wilno, 1-15 września 1942, s. 2, AAN, sygn. 580/1-3.

⁹⁰ *Kiedy skończy się wojna — Kto zwycięży?*, „Niepodległość”, nr 3, Wilno, 15-31 sierpnia 1942, s. 4, AAN, sygn. 580/1-3.

⁹¹ *Między dwoma biegunami*, „Niepodległość”, nr 13, Wilno, 1-15 lutego 1943, s. 3, AAN, sygn. 580/1-4.

pisma⁹². „Potrójny książę”, kardynał Adam Sapieha, jak nazywał go Jasienica, czy też „ostatni w Europie pan feudalny” jak epitetowali go marksiści, patronował katolickiemu „Tygodnikowi”, a ten nie tylko przetrwał Polskę Ludową, ale i zachował do końca tożsamość programową oraz wolność wypowiedzi⁹³.

Jak to się stało, że libertyn, który nie wyrzekł się swoich poglądów, stał się częścią redakcji pisma katolickiego? Winny był determinizm historyczny:

Gdyby mi kto wróżył przed wojną, że zostanę publicystą katolickim, byłbym zaskoczony i to w sposób wcale niemiły. Trzeba było dopiero zwycięstwa komunizmu w Polsce, bym zawędrował do redakcji pisma Krakowskiej Kurii Metropolitalnej i po raz pierwszy w życiu zawierał znajomości z wysoką hierarchią kościelną. Tym razem jednak można to było zrobić nie wyrzekając się obyczajów ani postawy libertyna. W redakcji „Tygodnika Powszechnego” nikt się do niczych osobistych spraw nie wtrącał i nie myślał o żadnej kontroli.⁹⁴

Zdecydowały też raczej nadrzędne, pozostanie wiernym prawdzie w kraju, którego władza zrodziła się z kłamstwa. Indoktrynacja ideologiczna była jednym z podstawowych narzędzi zniewalania narodu, dlatego wolna prasa, a szczególnie „Tygodnik Powszechny”, były według niego jak butla tlenowa, którą należało podawać społeczeństwu, żeby nie udusiło się w zaduchu oficjalnej propagandy⁹⁵. Nie oznacza to, że był nieprzejednanym przeciwnikiem zachodzących zmian, bezkompromisowo kontestującym wszystko, co miało korzenie „ludowe”. Jak ujął to Andrzej Romanowski, dla ludzi z zespołu krakowskiego pisma, w tym ks. Jana Piwowarczyka, Jerzego Turowicza, Stanisława Stommy, Zofii Starowieyskiej-Morstinowej czy właśnie Pawła Jasienicy — „Polska była dla nich ważniejsza niż antykomunizm”⁹⁶. Maria Dąbrowska dodawała, że „historyzowali na temat Polski”, to znaczy, że nie godzili się

⁹² A. Gołubiew, *Unoszeni historii*, Znak, Kraków 1971, s. 355-356; S. Kisielewski, *500 puknięć w czoło*, [w:] *idem, Materii pomieszenie*, Prószyński Media, Warszawa 2014, s. 272-275.

⁹³ Na temat początków „Tygodnika Powszechnego” zob.: R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (o ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Znak, Kraków 1990; M. Jagiełło, *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945-1953*, t. 1, *Rodowód*, t. 2, *„Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945-1953*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2001.

⁹⁴ P. Jasienica, *Główne punkty*, s. 11; Z. Żbikowski, *Kapitan martwej armii — Paweł Jasienica*, „Życie”, 14 kwietnia 2001.

⁹⁵ J. Żakowski, *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu „Tygodnika Powszechnego” w latach 1953-1956*, Most, Warszawa 1998, s. 8.

⁹⁶ A. Romanowski, *Wielkość i upadek „Tygodnika Powszechnego” oraz inne szkice*, Universitas, Kraków 2011, s. 12.

na służenie totalitarnemu reżimowi, ale z drugiej strony odczuwali potrzebę pracy twórczej na rzecz kultury narodowej⁹⁷.

Były potrzeby chwili ważniejsze niż siedzenie po lasach, gdy już nikt od Polaków nie wymagał kolejnych ofiar, a w Warszawie zainstalowany rząd miał międzynarodowy mandat na sprawowanie władzy. Epoka pieców skutecznie dotknęła tak ważną część polskiego społeczeństwa jak inteligencja, gdzie straty były szczególnie wysokie i nad wyraz dotkliwe. Z myślą o szybkim odrobieniu szkód Jasienica wspierał reformy szkolnictwa wyższego, zabiegał też, by młodzi ludzie będący jeszcze w konspiracji ujawniali się i zapełniali uczelnie. Jeszcze w czasie wojny, gdy wraz ze Stommą tworzył podziemny uniwersytet wileński, apelował do dowództwa AK o ograniczenie do minimum „bohaterskiego hazardu młodzieżą” — bo nie ilość wymalowanych haseł na murach decydowała o wyniku wojny, lecz Wielka Trójka z dała od naszego kraju⁹⁸. Podobnie myśleli i postępowali inni członkowie dawnego BIP-u, prof. Tadeusz Manteuffel zaśłynął wśród swoich współpracowników z maksymy — „żeby odtąd nie robić żadnej partyzantki, tylko Uniwersytet” — według Karola Modzelewskiego oznaczało to wprost porzucenie wczorajszego już romantyzmu na rzecz jutrzejszego pozytywizmu — ni mniej, ni więcej, tylko ochronę narodowej substancji w państwie rządzonej przez komunistów⁹⁹.

Po wojnie, mając doświadczenie walki partyzanckiej, a nawet dowodzenie szwadronem w 5 Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej, wiedział, że konspiracja degeneruje, że zanikają z czasem hamulce moralne i że następuje wypaczenie charakterów nawet u ludzi o najszlachetniejszych cechach. Tłumaczył to życiem w nieustannym napięciu psychicznym spowodowanym ciągłą „conspirą”¹⁰⁰. Tak więc jak pisał w nocie autobiograficznej: „Kaźda wojna domowa ma to do siebie, że z biegiem czasu staje się coraz bardziej okrutna. Historia nie zna wyjątku od tej reguły”¹⁰¹.

Potrzebę dekonspiracji traktował priorytetowo, nie ukrywał swoich poglądów także przed dawnymi towarzyszami broni od mjra Szendzielarza. Napisał na ten temat dwa artykuły; pierwszy — *Nie wolno* — z grudnia 1946 r., w którym krytykował odpowiedzialnych za angażowanie młodzieży do walki konspiracyjnej — takim działaniom, według niego, przeczył prosty rachunek

⁹⁷ A. Kierys, *Polska Jasienicy*, s. 353.

⁹⁸ S. Stomma, *Paweł Jasienica*, „Spotkania” 1981, nr 15, s. 81.

⁹⁹ K. Modzelewski, *Ochrona substancji*, [w:] *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, s. 257.

¹⁰⁰ *Oświadczenie Leona Lecha Beynara*, Warszawa, dnia 26 sierpnia 1948 r., przedruk w: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów. Wyznania Pawła Jasienicy*, „Polityka” 1990, nr 22.

¹⁰¹ P. Jasienica, *Fragm. życiorysu*, [w:] *idem, Pamiętnik*, s. 199.

nek pokoleń i potrzeba odbudowania kraju ze zniszczeń. Nie chodziło przecież o Polskę sanacyjną ani komunistyczną, lecz Polskę wieczną, tę, „która trwa lat tysiąc i będzie trwała wtedy, kiedy już o naszym pokoleniu słuch zaginie”¹⁰². Drugi artykuł, „Pozory i konieczności”, napisał dokładnie rok później, po tym, jak odbył podróż reportażową wzdłuż Bugu. Tekst odnosił się wprost do „Wyklętych”, przekonywał ich, że nie jesteśmy „natchnieniem świata”, że „sprawa polska” nie istnieje na scenie politycznej świata, a wojna domowa, jaka się rozgrywa, szkodzi tylko na samym¹⁰³. W zamian oferował młodzieży inne formy zaangażowania, takie, którymi można było walczyć o oblicze duchowe narodu. Uczestniczył w warsztatach dziennikarskich, prowadził wykłady wśród studentów krakowskich, a przy okazji udzielał korepetycji z historii¹⁰⁴. Bezskuteczność własnych działań zaprowadziła go na skraj rozpaczy, w prywatnej korespondencji do Turowicza pisał:

Wiesz, Jerzy, jestem przejęty tym, co zastałem nad Bugiem. Wszystko, co pisałem [...] okazało się słuszne, potrzebne i — całkowicie bezskuteczne. Nie ma na świecie narodu głupszego od Polaków.¹⁰⁵

Atakowanie problemów i marsz pod prąd — zadania prawdziwego publicysty — zaprowadziły go nad nowe granice, nowej Polski. Tak zwane Ziemie Odzyskane, jak głosiła oficjalna propaganda, stały się celem peregrynacji reportażowych; ich wynikiem był cykl artykułów do „Tygodnika”, ale też jeden z nielicznych tekstów napisanych dla miesięcznika „Znak”. W tym ostatnim poruszył dwuznacznie moralną kwestię wyrzucania Niemców z rodzinnych stron i zastępowania ich w większości chłopami zabużańskimi, pozbawionymi z kolei ojczyzny na Kresach. Paradoksem całej tej sytuacji był fakt, że ziemie o najbardziej rozwiniętej infrastrukturze otrzymywali w posiadanie ludzie, którzy nie byli w stanie jej należycie wykorzystać. Nawet mentalnie nie byli do tego gotowi, Ziemie Zachodnie, stały się w dosłownym tego znaczeniu Dzikim Zachodem:

[...] dopuściliśmy do orgii szabru — pisał — [...] pozwoliliśmy na ciężkie krzywdy zadane autochtonom, a także na nieodpowiednie częstokroć trak-

¹⁰² P. Jasienica, *Nie wolno*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 50, s. 2.

¹⁰³ P. Jasienica, *Pozory i konieczności*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 49, s. 1.

¹⁰⁴ Na temat zaangażowania Jasienicy w powojenną edukację młodzieży uniwersyteckiej zob.: A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945-1953. Młoda inteligencja katolicka*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2015, s. 228; J. Lewandowski, *Paweł Jasienica*, „Kultura”, Paryż 1970, nr 10, s. 77; A. Wielowieyski, *Losowi na przekór*, Agora, Warszawa 2015, s. 80-82; *Historia z konsekwencjami. Rozmawiają Krzysztof Kozłowski i Michał Komar*, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 109.

¹⁰⁵ *List Lecha Beynara do Jerzego Turowicza*, 25 kwietnia 1948, Archiwum Jerzego Turowicza w Goszycach.

towanie samych Niemców. Bo że naród polski ma z narodem niemieckim ciężkie rachunki do wyrównania, to wcale jeszcze nie powód, by pierwszy lepszy szabrownik brał w rękę miecz anioła-mściciela. A jednak nie raz jeden tak właśnie było. Pierwsze fale niemieckich wysiedleńców zanosły na zachód bardzo nieciekawą opinię o naszym sposobie postępowania z nimi.¹⁰⁶

Tu pojawiał się kolejny problem — nacjonalizmu polskiego, usprawiedliwanego doświadczeniem agresji i okupacji niemieckiej. Przestrzegał przed rugowaniem kultury i bezmyślnym niszczeniem zabytków niemieckich na Śląsku, a nawet usuwaniem języka niemieckiego ze szkół; zresztą, jak przekonywał, dorobek kulturowy tej pości ziemi był dobrem wspólnym zarówno Polaków, Czechów, Niemców, jak i innych nacji — słowem dziedzictwem ogólnoeuropejskim. Także zamieszkujących przejęte ziemie autochtonów: Ślązaków, Warmiaków, Mazurów czy Kaszubów, nie powinno traktować się jak odwiecznych wrogów, lecz tak samo doświadczonych przez okrutny los jak Kresowiaczy — wszyscy oni stanowili teraz jeden „mieszany naród”¹⁰⁷.

Minął zaledwie rok od zakończenia wojny, która dla narodu żydowskiego okazała się „epoką pieców”, zakończoną eksterminacją niemal całej jej europejskiej populacji, a w Polsce zaszły wydarzenia, które obudziły upiory wojny i nienawiści rasowej¹⁰⁸. Pogrom kielecki wywołał natychmiastową reakcję inteligencji polskiej i na moment zjednoczył publicystów z różnych stron politycznej sceny¹⁰⁹. Abstrahując od prawdziwych inspiratorów mordu na niemal czterdziestu ocalonych z wojny polskich i rosyjskich Żydach, trzeba stwierdzić, że nie doszłoby do pogromu, gdyby nie skutecznie propagowana jeszcze przed wojną indoktrynacja antysemita. Cała redakcja „Tygodnika Powszechnego” wydała dwa wspólne oświadczenia, sprzeciwiając się z całą mocą aberracji moralnej sprawców zbrodni i przypominając o ewangelicznym

¹⁰⁶ P. Jasienica, *Prawo słabszych*, „Znak” 1948, nr 4, s. 296.

¹⁰⁷ P. Jasienica, *Mieszany naród*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 5, s. 3. Zob. też: *idem*, *Przemilczane pionierstwo*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 4, s. 4-5; *idem*, *Śląski Rzym*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 2, s. 1; *idem*, *Góra św. Anny*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 51-52, s. 7-8.

¹⁰⁸ Na temat powojennego antysemityzmu w Polsce zob.: K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939-68*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992; J.T. Gross, *Upiorna dekada. Eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców, komunistów i kolaboracji 1939-1948*, Austeria, Kraków 2007; *idem*, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, SIW Znak, Kraków 2008.

¹⁰⁹ *Przeciw antysemityzmowi 1939-2009*, t. 2, 1945-1947 *Potęga ciemnoty*, oprac. A. Michnik, Universitas, Kraków 2010.

obowiązku miłości każdego człowieka¹¹⁰. Głosem całego środowiska inteligentnego przemówił Jerzy Andrzejewski, w artykule *Zagadnienie polskiego antysemityzmu* pokazał jak kuriozalne i z gruntu fałszywe są uprzedzenia, jakimi kierują się jego rodacy. Jedni gardzą i nienawidzą Żydów z poczucia wyższości wobec nich, drudzy, odwrotnie, z poczucia niższości, szczególnie materialnej; gardzono, za to, że się nie asymilują, pozostając w kahałach lub że właśnie stają się na wskroś polscy...¹¹¹.

Jasienica zwracał uwagę na jeszcze inne objawy braku hamulców moralnych, mogące być konsekwencją obudzonych podczas okupacji najniższych instynktów przetrwania. Problem społeczny stanowiło zjawisko „złotych żniw”, jakich dopuszczali się mieszkańcy wsi na popieliskach obozów koncentracyjnych. Powszechnie korzystano też z powstałej podczas wojny infrastruktury — nowych nawierzchni chodników lub ulic — i nikomu nie przeszkadzało, że wykonane są z macew — nagrobków pozyskanych z okolicznych kirkutów. Takie zachowanie rodaków — według Jasienicy — stało u podstaw negatywnej opinii o nas za granicą. W marcu 1968 r., gdy powróciły upiory antysemityzmu, Jasienica wygłosił słynne przemówienie na nadzwyczajnym posiedzeniu Oddziału Warszawskiego ZLP, mówił o kamieniu młyńskim, jaki sobie u szyi wieszamy...

Bo wystarczy rozejrzeć się po świecie, żeby się zorientować, że odbywa się wielki proces zdejmowania odpowiedzialności za zbrodnie z Niemiec hitlerowskich i przrzucania na nas. O tym pisze prasa na świecie, co do nas nie dochodzi. Te wszystkie rzeczy temu procesowi tylko pomagają, dostarczają argumentów.¹¹²

Państwo i Kościół. Dwa totalitaryzmy

Dowodem na to, że słowa poruszają masy, a nawet prowadzą do rewolucji, były zmiany, jakie zaszły w ustroju totalitarnym sowieckiego obozu po publikacji dzieła Ilji Erenburga pt. *Odwilż*; w Polsce analogicznie, zaczęło się też od

¹¹⁰ *Zbrodnia kielecka*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 29, s. 1; *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 30, s. 3.

¹¹¹ J. Andrzejewski, *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*, „Odrodzenie” 1946, nr 27-28; w podobny sposób pisać będzie o polskim antysemityzmie Konstanty Jeleński, zob.: „*Hańba*” czy *wstyd?*”, „Kultura”, Paryż 1968, nr 5.

¹¹² *Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich*, Warszawa 29 lutego 1968, [w:] *Marzec `68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Profi, Warszawa 1998, s. 103; zob. też: A. Kierys, *Autorytecie, jak ci na imię? O światopoglądzie Pawła Jasienicy. W 50-lecie Marca 68*, Stowarzyszenie Rojsty, Toruń 2018, *passim*.

słowa — *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka. Dotychczasowy poputczyk reżimu rządzącego obnażył fasadowość ideologicznej indoktrynacji; *Poemat* wywołał wstrząs wśród inteligencji, dzięki niemu pękła tama zakłamania w środowisku literackim; dla Jasienicy była to ważna cezura w dziejach PRL, wydarzenie, na które społeczeństwo polskie wręcz czekało.

Zaważyć tu mogły podobne doświadczenia zachwytu nad modernizacją kraju, jakie początkowo oferowali rodzimi komuniści. „Wtedy wystarczył mi sam fakt budowy nowych rzeczy, jakich nigdy u nas nie było” — przyznawał Jasienica — przypominając początki Nowej Huty¹¹³. Potem okazało się, że polskie *Eldorado* to nie raj dla klasy robotniczej, lecz szopy i baraki, w których trzeszczało od tarła pionierskiej hałastry... — jak opisuje to Ważyk¹¹⁴. Jasienica znał całe fragmenty *Poematu* na pamięć i bronił go przed krytykami, zarówno tymi wiernymi doktrynie, jak Putrament czy Kruczkowski, jak i dotychczasowymi dysydentami, którzy nie zapomnieli autorowi roli literackiego politruka. Dla przyszłego autora dziejów Polski ważniejsze było co innego — *Poemat* potwierdzał starą zasadę historiozoficzną, że słowo wypowiedane przez inteligencję jest katalizatorem zmian szerszych — globalnych — realizowanych przez resztę społeczeństwa¹¹⁵.

Jego umysł wypełniały książki wydawane przez paryską „Kulturę”, otrzymywał je wprost na adres domowy lub „spod lady” — w szatni siedziby Warszawskiego Oddziału ZLP. W ten sposób poznał *Rok 1984* George’a Orwella, *Bierny opór czy wyzwolenie?* Jamesa Burnhama czy *Koniec wieku ideologii* Raymonda Arona. Można przypuszczać, że czytał także inne dys- i antyutopie niewymienione przez niego wprost jak choćby *451° Fahrenheita* Raya Brandbury’ego¹¹⁶.

Topnienie stalinowskiego totalitaryzmu umożliwiło publicystyce wrócić na jej należyte tory. Jasienica był bezpośrednim świadkiem poznańskiego Czerwca i polskiego Października. W pierwszym przypadku odwiedził stolicę Wielkopolski dosłownie w przeddzień krwawych wystąpień — w artykule *W oczach tubylca* — ostrzegał przed wybuchem społecznego niezadowolenia, spowodowanego trudną sytuacją materialną rodaków, a zarazem arogancją partyjnych kacyków, co szczególnie bulwersowało przyzwyczajonych do porządku poznaniaków¹¹⁷. Cztery miesiące później nadszedł czas wielkiej zmiany politycznej — odejścia od wzorów sowieckich na rzecz „polskiej drogi

¹¹³ P. Jasienica, *Odpowiedzialność*, [w:] *idem, Ślady potyczek*, s. 289.

¹¹⁴ A. Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura”, 21 sierpnia 1955.

¹¹⁵ P. Jasienica, *Co ma wynikać?*, [w:] *idem, Ślady potyczek*, s. 291.

¹¹⁶ P. Jasienica, *W sprawie Conrada*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 11, s. 2.

¹¹⁷ P. Jasienica, *W oczach tubylca*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 26, [w:] *idem, Ślady potyczek*, s. 262.

do socjalizmu”, czego symbolem był przywrócony do władzy Władysław Gomułka.

Tak więc rok 1956 upłynął pod znakiem gorących dyskusji publicystycznych; kto mógł, komu starczyło odwagi i zdolności chwycił za pióro. To już nie było pisarstwo rozliczeniowe nawróconych intelektualistów, teraz ruszyła debata polityczna — a rozpoczął ją Bolesław Piasecki. Przedwojenny faszysta, który ocalał życie za cenę współpracy z reżimem, dysponował całym konsorcjum prasowym i wykorzystał je do próby ocalenia tego, co jeszcze zostało z „dobrych czasów” towarzysza „Tomasza”. W artykule *Instynkt państwowy* poddał on krytyce jakiegokolwiek podważanie porządku socjalistycznego w Polsce. Za szczególnie niebezpieczną uznał już samą dyskusję o suwerenności, demokracji czy liberalizacji istniejącego ustroju¹¹⁸.

W odpowiedzi spadła na niego krytyka ze strony niemal całego środowiska katolików świeckich, także tych związanych z PAX-em, jak Tadeusz Mazowiecki czy Janusz Zabłocki. Głos zabrał i Jasienica, będący w dość niezręcznej sytuacji — Piaseckiemu bowiem zawdzięczał życie i wolność, gdy w 1948 r. stał się przymusowym „gościem” mokotowskiego więzienia. Ale milczeć w tej przełomowej chwili nie można było: „Istotna treść szumnych orędzi Bolesława Piaseckiego polega zatem na wezwaniach do kneblowania prasy, co zawsze jest wstępem do wprowadzenia reżimu policyjnego”¹¹⁹ — ostrzegął Jasienica. Odkrył też prawdziwe intencje dawnego szefa Falangi, uważał, że kierują nim obawy o utratę pierwszeństwa w reprezentowaniu katolików wobec komunistów. Tymczasem właśnie demokratyzacja życia politycznego otwierała szanse dla innych reprezentantów Kościoła — innymi słowy, Piasecki mógł się okazać po prostu niepotrzebny władzy.

Euforyczne przyjęcie Gomułki przez falujące tłumy na pl. Defilad nie przekonywały Jasienicy. Nie przekonywała postać towarzysza „Wiesława”, jak i jego niesprecyzowana „mała stabilizacja”. O kontrolowanej liberalizacji, która już sama przez się nie może przynieść prawdziwej wolności, a jedynie spełniać rolę atrapy, pisał w artykule *Dwie odwilże*. Dokonał w nim paraleli odwilży posewastopolskiej cara Aleksandra II i odwilży chruszczowowskiej¹²⁰. W obu doszukiwał się podobieństw typowych dla autorytaryzmów, a mianowicie kurczowego trzymania się władzy, pozorów reform i ostatecznie finału w postaci kolejnego przesilenia politycznego. Artykuł w całości zdjęto z łamów „Nowej Kultury”, dla cenzorów było jasne, że autor sugerował, iż „nasze kierownictwo stosuje carskie metody w walce z procesem demokracji-

¹¹⁸ B. Piasecki, *Instynkt państwowy*, „Słowo Powszechne” 1956, nr 248, s. 3.

¹¹⁹ P. Jasienica, *Jeszcze jeden zwierznik*, „Nowa Kultura” 1956, nr 44, s. 3.

¹²⁰ P. Jasienica, *Dwie odwilże*, 14 października 1956, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 1214/3675, k. 251-253.

zacji”¹²¹. Nie liczył też przez cały okres „odwilży” na zniesienie cenzury, w co niektórzy koledzy po piórze wierzyli nazbyt optymistycznie. Chciał choćby jej prawnego uregulowania¹²² — co nastąpiło dopiero w okresie „karnawału Solidarności”.

Poglądy liberalne ujawniły się u Jasienicy z całą mocą w popaździernikowej Polsce, gdy w nowym parlamencie (od stycznia 1957 r.) pojawili się posłowie Koła „Znak”. Dawni przyjaciele z „Tygodnika Powszechnego” zasiadali teraz w ławach sejmowych, reprezentując katolików zaangażowanych — neopozytywistów, jak sami o sobie mówili, uczestniczących czynnie w budowie nowej, choć ciągle socjalistycznej Polsce¹²³. Jasienica oskarżał swoich dawnych kolegów o poddanie się wizji świata narzuconego przez rodzimych komunistów. Według nich istniały dwie ścierające się ideologie — marksistowska i chrześcijańska — każda z nich miała własne instytucje, środki przekazu — niemal monopol rządu dusz na swoim „terytorium”. Szczególnie katolicy świeccy zadowoleni byli ze swojego stanu posiadania: koła poselskiego, Klubów Inteligencji Katolickiej, przedstawiciela w Radzie Państwa, „Tygodnika Powszechnego” przywróconego pierwotnej redakcji i nowego pisma „Więź”, powstałego z inicjatywy rewizjonistów z PAX-u.

Wraz z pierwszym numerem wznowionego „Tygodnika” — pisał Jasienica — redakcja jego przysłała mi zaproszenie do współpracy. Nie skorzystałem z uprzejmej propozycji, bo przewidywałem, że obecny „Tygodnik” będzie innym pismem niż tamten sprzed lat. Nie omyliłem się. Dawniej „Tygodnik” bronił wolności dla wszystkich. Teraz pobrzmiewa w nim inna melodia.¹²⁴

Jasienica uważał, że w Polsce, jak w każdym państwie na świecie, żyli ludzie niepodzielający ani materialistycznych, ani duchowych przekonań przypisanych obu obozom światopoglądowym. Innymi słowy, dla ludzi niezależnych, a więc niekatolików i bezpartyjnych, nie było miejsca w polskim parlamencie i w ogóle w życiu publicznym. Zwrócenie uwagi na ten „feler” ustroju demokracji ludowej, którą akceptowali teraz katolicy świeccy, spowodowało reakcję typową dla kraju niedemokratycznego, w którym środki me-

¹²¹ B. Gogol, *„Fabryka fałszywych tekstów”. Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2012, s. 253.

¹²² Zob.: P. Jasienica, *Sprawy prasowe*, „Nowa Kultura” 1956, nr 48, s. 7-8; *idem*, *Pamiętnik*, s. 152-153.

¹²³ Zob.: *Dlaczego kandydujemy do sejmu?*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 3, s. 2; S. Kisielewski, *Czy neopozytywizm?*, „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 1, s. 4; A. Gołubiew, *Dlaczego bierzemy udział w sprawach politycznych?*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 2, s. 1; A. Friszke, *Koło postów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002, s. 11-14.

¹²⁴ P. Jasienica, *Nawrócony*, „Nowa Kultura” 1957, nr 18, s. 4.

dialne są centralnie dystrybuowane — Jasienicę oskarżono o atak na Kościół katolicki, chęć niszczenia świeżej demokracji, cynizm, a nawet nihilizm¹²⁵. Dyskusja nie zakończyła się wojną domową między dawnymi redaktorami krakowskiego pisma; paradoksalnie zadziałała jak *katharsis*, najpierw oczyściła atmosferę, a później scementowała przeciwników totalitaryzmu — tym bardziej że ekipa Gomułki dość szybko odeszła od ideałów Października.

*

Traktowanie Kościoła katolickiego, szczególnie jego elementu zinstytucjonalizowanego, jako formy bezwzględnej podporządkowania jednostki — podobnego innym totalitaryzmom — ujawnione zostało przez Jasienicę w rozmowie z jezuitą ks. Jerzym Mirewiczem, duszpasterzem akademickim, redaktorem „Przeglądu Powszechnego” wydawanego w Londynie. Treść rozmów z lat 1947 i 1958, upubliczniono po śmierci autora *Polski Piastów*, tak jak zobowiązał się do tego jego interlokutor. Mirewicza interesowała rola i wyzwania inteligencji twórczej w kraju zindoktrynowanym ideologicznie; chodziło głównie o ludzi parających się piórem, gdyż jak uważał, w polskiej tradycji historycznej literatura spełniała rolę sumienia narodu.

Oto naród przyznający się w dużej większości do chrześcijańskiego światopoglądu — pisał Mirewicz — został przemocą wtłoczony w antychrześcijański polityczno-społeczny system. Jedyną bronią tego narodu mogła być tylko tradycyjna kultura duchowa o elementach religijno-intelektualnych, dostatecznie silnych, by wytrzymać napór dialektycznego materializmu.¹²⁶

Wobec takiego wyzwania inteligencja polska mogła — według księdza jezuity — przyjąć jedną z trzech postaw: prokomunistyczną, antykomunistyczną i liberalną, czyli niezaangażowaną. Jasienica nie wierzył w jakąś szczególną siłę katolickich twórców i to nie dlatego, że brakowało wyznawców Chrystusa o wybitnych walorach intelektualnych, chodziło raczej o pewną skazę społeczeństwa polskiego, które wyżej ceniło sobie rytuał i liturgię — zewnętrzne oznaki wiary (jakże dalekie od prawdziwej postawy ewangelizacyjnej) — niż jej duchowe i moralne przesłanie.

Jasienica mówił wprost, że w imię osobistej wolności odrzuca każdy system o walorach totalitarnych. Na poparcie własnych przekonań stawiał pytanie o to, czy człowieka zaangażowanego ideologicznie — marksisty czy katolika — stać na pełny akt twórczy

¹²⁵ *Ibidem*, s. 1-4; S. Stomma, *Kompleksy czy zła wola?*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 20, s. 7.

¹²⁶ J. Mirewicz TJ, *Paweł Jasienica, czyli dramat inteligencji polskiej*, „Przegląd Powszechny” 1974, Londyn, nr 6, s. 4.

[...] płynący z absolutnie wolnego wyboru treści i formy? Czy też za samą możliwość tworzenia i dzielenia się jego owocem z szeroką publicznością wypadnie zawsze płacić jakimś odstępstwem od prawdy?¹²⁷

Odpowiedź dawało samo życie, egzystencja pisarza w Polsce Ludowej, zmuszała do uznawania atmosfery ukrytego przymusu za stan tak normalny, że niektórym trudno było dojrzeć w nim pręty krat. Słowem, jeśli jesteś w niewoli, kwestią otwartą pozostaje tylko zagadnienie współpracy z nadzorcą¹²⁸.

Podczas rozmowy Jasienica poruszył także problemy historyczne związane z relacjami państwo — Kościół: dziejami arian w Rakowie, próbami powołania Kościoła narodowego czy stosunkiem papieżstwa do Polski. Ta ostatnia kwestia stała się przedmiotem osobnego artykułu, który jednak nigdy nie miał swojej publicystycznej premiery. Chodzi o *Politykę chemicznie czystą*, z 1953 r. odrzuconą przez redakcję „Nowej Kultury” ze względu na zbyt słabe akcenty antykapitalistyczne i antyburżuazyjne.

Stolica Apostolska, jak każdy organizm państwowy, szczególnie taki, który ma wyjątkowo doświadczenie dwóch tysięcy lat istnienia, porusza się na arenie międzynarodowej jak wytrawny gracz — udowadniał Jasienica. Metody postępowania są skalkulowane na przetrwanie, a „krew, która krąży w żyłach watykańskiego organizmu cieszy się temperaturą zawsze jednaką i nie przejawia [...] tendencji do osiągnięcia stanu wrzenia”¹²⁹. Słowem, jest to polityka chemicznie czysta — bez sentymentów, a szczególnie bez sentymentów do narodu, który właśnie sentymentalizm stawia na pierwszym miejscu. Największym błędem Polaków — według niego — jest przekonanie wywodzące się wprost z Ciemnogrodu, że „katolicyzm” i „polskość” znaczą to samo, a już całkowitym nieporozumieniem jest mniemać, że Kuria Rzymska kieruje się interesami narodowymi Polaków. Z trudem przychodzi rodakom znad Wisły zrozumieć prostą prawdę, że „posłuszeństwo wobec Głowy Kościoła w kwestiach wiary i moralności, a prawo do samodzielności politycznej to zupełnie, ale to najzupełniej co innego”¹³⁰.

W jednym Jasienica jednak nie miał racji, otóż przewidywał on, że niezależnie od tego, kto będzie zasiadał na tronie apostolskim — polityka papieska będzie równie niezmienna jak dotychczas. Pisał wprost, że nasze narodowe nadzieje nie mogą polegać na oczekiwaniu papieża przychylnego Polakom, czy nawet na to, „by jeden z polskich księży przyozdobił swe czoło tiarą.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 6.

¹²⁸ *Ibidem*.

¹²⁹ P. Jasienica, *O polityce chemicznie czystej*, (dla „Nowej Kultury”), BN, sygn. akc. 12089, k. 2.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 7-8.

Wolno uważać za pewnik — pisał dalej — że nawet ta ostatnia ewentualność w istniejących warunkach historycznych nie zmieniłaby zupełnie nic¹³¹. Dokładnie ćwierć wieku od powstania arcybiskupa Karola Wojtyły, drugi metropolita krakowski po księciu Adamie Sapiesze, wybrany został na biskupa Rzymu — i jak pokazało życie — zmieniło się zupełnie wszystko.

Arkadiusz Kierys

Paweł Jasienica — an Intellectual Sketch

Abstract

Paweł Jasienica belonged to a generation of Polish intellectuals who had not spent one day of their adult and creative life in the democratic Poland. First, they went through the authoritarianism of Sanation, then through the war occupation by two totalitarian regimes, and finally through the Moscow-dependent Polish People's Republic.

Still, Jasienica, who was formed by the academic circle of the University of Stefan Batory in Vilnius, was part of a small group of liberals. In his work, both as a journalist and author, he always went against the grain of what was popular. In a supremely Catholic country, he was a fierce opponent of antisemitism and he stood in defence of the Jewish minority. During the occupation, he was against engaging the youth too much in the fighting in the hope that, after the war, it may replace those whose loss the intelligentsia had suffered. He did not commend the underground warfare, thinking that the guerrilla contributes to moral degeneration, without exception. For him, morally ambiguous was also the act of displacing the German minority from the lands given to Poland after the war, as well as destroying the cultural heritage of those regions.

Jasienica remains in the Polish collective memory as the historian of the pre-Partitions Poland, the tales of which were contrary to the ideals of official Marxist historiography, and thanks to which he garnered a vast readership, as well as some sworn enemies among those in power. His defence of the students protesting for the freedom of expression in March 1968 is also part of history. Jasienica is one of the greatest Polish authors and intellectuals.

Keywords: Paweł Jasienica, Polish historiography, Polish intelligence.

¹³¹ *Ibidem*, s. 1.

